Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 22 Lutego 1907 Nr. 52

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Uciśnieni hajdamacy.

Pogromcy uniwersytetu lwowskiego, którym się znudził areszt śledczy i którzy zagrozili „głodówką" (od czwartku), aby uzyskać natychmiastowe wypuszczenie na wolność — znaleźli gorliwego obrońcę w „Neue freie Presse". Szlachetny ten organ na całej stronicy łzy wylewa nad losem krzywdzonych Rusinów — powątpiewa o ich winie i wzywa Polaków, aby nie gnębili niewinnych studentów ruskich. Szlachetna *Neue freie* ani słówkiem nie wspomina przytem, że ci niewinni studenci nie w ferworze, ale z premedytacyą urządzili bandycki napad, poniszczyli dzieła sztuki i ciężko poranili *bezbronnego* profesora...

Jak wiadomo, hajdamacy wystosowali do prezydenta wyż. sądu krajowego dra Tchórznickiego pismo, w którem żalą się studenci ruscy na przewlekanie śledztwa i na utrudnienia, czynione więźniom na punkcie wolności odwiedzania ich przez rodziny i znajomych. Miano n. p. zredukować czas rozmów odwiedzających — o ile ich wogóle dopuszczono — z 10 minut na dwie minuty. Nadto żalą się, że umieszczono ich „w ponurych celach".

Oto wielkie *gravamina* hajdamaków. „Neue freie Presse" opisuje jednak niedolę ruskich boryteli w ten sposób, że zdawałoby się, iż jęczą w kajdanach i trzymani są w ciemnicach.

Tymczasem faktycznie hajdamacy w kozie korzystają z wszelkich możliwych wygód i udogodnień.

Telegramy Nowin.

Lwów. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że w sprawie uniwersyteckiej ukończono już przesłuchiwania świadków, a dzisiaj od rana odbywa się w wielkiej sali rozpraw **konfrontacya świadków z aresztowanymi.**

Strajk głodowy.

Lwów. Zapowiedziany przez studentów ruskich strajk głodowy **rozpoczął się dzisiaj rano.**

Wybory do Dumy.

Na 520 posłów do Dumy **opozycya**, jak się zdaje, zdobędzie **360—370** mandatów. — Rząd i czarne sotnie poniosły stanowczą klęskę. Najpoważniejszem stronnictwem będzie i tym razem partya wolności ludu, czyli **kadeci** (konstytucyjni demokraci).

Dzienniki rosyjskie donoszą, że kadeci zamierzają zająć w Dumie **umiarkowane stanowisko**, aby nie narazić Dumy na rozwiązanie, a móc ująć władzę w swe ręce. Czy jednak umiarkowanie kadetów będzie możliwe wobec naporu radykałów socyalistycznych, oto kwestya, której rozstrzygnięcie zadecyduje o losach Dumy i dalszych losach Rosyi.

Resultat prawyborów w **Warszawie** nie jest jeszcze dokładnie znany, ale zwycięstwo narod. demokracyi uchodzi za pewne.

(Patrz telegramy na str. 3).

Straszne morderstwo w Paryżu.

Straszna zbrodnia w Paryżu. — Trup dziewczynki w hali pakunkowej. — Zbrodniarz, czy chory człowiek? — Wzburzenie wśród sfer robotniczych. — Demonstracye na pogrzebie. — Czy zniosą karę śmierci?

Paryż jest miastem, w którem największe sprzeczności istnieją współcześnie obok siebie: największe bogactwo i największa nędza, najszczytniejsze ideały i największa demoralizacya, najwyższy rozwój umysłowy i najsmutniejsze zwyrodnienie. Do rzędu tych ostatnich objawów zaliczyć należy straszną zbrodnię, jaka zdarzyła się w pierwszej połowie lutego br.

Dwie rodziny, Elberding i Soleilland żyły z sobą w przyjaźni. Dwunastoletnia Marta Elberding bywała często u Soleillandów i była ulubienicą tej rodziny, składającej się z starej matki, syna i jego żony. Pewnego dnia Soleilland przyszedł do Elberdingów po Martę, aby, jak mówił, zabrać ją do teatru Bataclan, dokąd rzekomo wybierał się z żoną. Gdy dziecko po teatrze nie wróciło do domu, rodzice udali się do Soleillandów i tam dowiedzieli się, że pani Soleilland wcale nie była w teatrze, syn jej zaś twierdził, że mała Marta wyszła w międzyakcie i nie wróciła więcej, on zaś nie był tem zaniepokojony, sądził bowiem, że nudziła się i poszła do domu. Rozpoczęto poszukiwania i wkrótce straszne podejrzenie zwróciło się na Soleillanda, który był znany jako człowiek zwyrodniały i o rozwiązłych obyczajach.

Zaaresztowano go, Soleilland przez kilka dni przeczył, jakoby był winnym i wikłał się w wywybiegach i kłamstwach; w końcu jednak przyznał się, że z Martą nie był w teatrze, lecz wciągnął ją do swego pokoju, gdzie ją zgwałcił i zabił, a następnie zwinąwszy w kłębek ciało nieszczęśliwego dziecka, zrobił zeń pakiet, który zaniósł na kolej i złożył w hali pakunkowej. Policya wedle jego wskazówek odnalazła w istocie trupa Marty. Rozpacz rodziców była w istocie nie do opisania, oboje zachorowali niebezpiecznie, a ojciec jest umierający; toż samo matka zbrodniarza popadła w ciężką chorobę, dowiedziawszy się o zbrodni syna.

W Paryżu zapanowało ogromne wzburzenie, rodziców ofiary obsypywano dowodami współczucia i sympatyi. Pogrzeb biednej Marty zamienił się w wspaniałą demonstracyę; setki tysięcy ludu odprowadziły ofiarę na miejsce wiecznego odpoczynku, a świeży grób zasypano górą bukietów i wieńców.

Sprawa ta jednak, której akt drugi rozegra się przed trybunałem, ma jeszcze dla Francyi nader ważne znaczenie społeczne. Oto, zdarzyła się ona właśnie w chwili, gdy w parlamencie francuskim przedłożono uchwałę o zniesieniu kary śmierci. Zbrodnia Soleillanda obecnie wywołała ruch wsteczny i agitacyę przeciw zniesieniu kary śmierci.

Rzecz naturalna, że w pierwszej chwili wieść o strasznej zbrodni wywołała wśród ludności ogromne oburzenie przeciw zbrodniarzowi, a oburzenie to znalazło ujście w okrzykach: „Śmierć mu! Na gilotynę z nim!"

Niektóre dzienniki żądają, aby dla zbrodniarzy zupełnie zezwierzęconych zachować karę śmierci; inne dowodzą, że właśnie tacy zbrodniarze są z natury ludźmi zwyrodniałymi i niepoczytalnymi.

Z zaboru pruskiego.

(Barbarzyństwo prusaków w sejmie. — „To podłość". — Kary za strejk dzieci. — Prześladowanie uczniów gimnazyalnych. — Przeciw właścicielom polskim. — P. Korfanty o centrum. — Statystyka Bulowa).

Ostatnie debaty w sejmie pruskim ujawniły znowu całe wprost **niesłychane barbarzyństwo pruskie.** Rządowcy pruscy i junkry w sejmie *śmiechem wybuchali* co chwila, gdy p. Korfanty przytaczał, udokumentowane aktami sądowemi, liczne wypadki okropnego znęcania się nauczycieli nad dziećmi polskiemi.

Konserw. poseł Strosser oświadczył nawet w swej przemowie: „Hańbą jest, że wogóle Polacy istnieją!" Na to zawołał Korfanty: „To podłość!" Z powodu tego wyrażenia przyszło wśród posiepaków na ławach poselskich do burzy.

Rząd pruski w walce z uporem dziatwy polskiej przeciwko niemieckiej nauce religii, coraz brutalniejszych chwyta się środków.

Obecnie profesorowie gimnazyalni i szkół realnych z wyższego rozkazu wypytują się polskich uczniów, którzy z nich mają młodsze rodzeństwo, uczęszczające do szkół elementarnych. Jakiż jest cel tych wywiadów? Otóż ten jedynie, że wszyscy uczniowie szkół średnich, których rodzeństwo uczęszczające do szkół elementarnych, bierze udział w strejku szkolnym, mają być wydaleni ze szkoły, pozbawieni możności dalszego kształcenia się w średnich i wyższych zakładach naukowych.

Nie mogąc bezpośrednio złamać oporu rodziców, rząd tym szatańskim wprost pomysłem zamierza dopiąć celu. A w takich razach rodzice może będą zupełnie bezbronni, bo jest rzeczą wątpliwą, czy sądy pruskie, do których się ewentualnie odwołają, uważać się będą za kompetentne do rozstrzygnięcia tej sprawy.

Lecz nie koniec na tem; równocześnie obmyślano inny jeszcze środek represyjny. Krążą pogłoski, że tym polskim właścicielom ziemskim, w których wsiach dzieci robotników opierają się niemieckiej nauce, nie ma być udzielone pozwolenie na sprowadzenie tak zw. sezonowych robotników z Galicyi lub Królestwa. Wiadomo zaś, że wobec intensywnego sposobu gospodarowania, miejscowe stałe siły robotnicze nie wystarczają tam już do wszystkich potrzeb gospodarczych.

A już wprost nie można zliczyć wyroków spadających na prasę polską w Poznańskiem z powodu artykułów o strejku szkolnym.

Interesujący wywiad z p. Korfantym o polityce hakatystycznej i o stosunku Polaków do centrum zamieszcza wiedeńska „Zeit".

Pos. Korfanty o stanowisku Koła polskiego powiedział: „Nasze stanowisko jest jasne. Przez antypolską politykę rządu zmuszeni jesteśmy wytrwać w opozycyi. Będziemy energicznie występowali przeciw polityce kolonialnej rządu, przeciw wydatkom na armię i flotę. Stosunek nasz do centrum mimo rozmaitych starć nie jest złym. Byliśmy zmuszeni we walce wyborczej wystąpić przeciw centrum, bo nie broniło naszych praw. Zdobyliśmy cztery mandaty. To wzmocniło naszą pozycyę, a i centrum będzie odtąd ostrożniejsze. — Walki z centrum, jako z katolickiem stronnictwem, na żaden sposób nie chcemy. Będziemy się starali w kwestyach religijnych iść z centrum ręka w rękę. Walka Polaków kieruje się przedewszystkiem przeciw konserwatystom i przeciw hakatystycznym członkom centrum we wschodnich Niemczech. Nie wątpię, że pomiędzy centrum a Polakami powrócą znowu dobre stosunki, skoro reakcyjno-rządowe żywioły zostaną z centrum wydzielone, co przy przyszłych już wyborach z pewnością nast[illegible].

Wynik wyborów pos. Korfantego zupełnie zadowalnia. Nasza ludność da[illegible] rządowi kwit za jego hakatystyczną polity[illegible] za zdegradowanie Polaków na obyw[illegible]teli drugorzędnych. Kanclerz Rzeszy w ambarasie poradził sobie w ten sposób, że w „Nordd. Allg. Ztg." dowodził, iż niemiecka polityka na kresach wschodnich wykazuje wielkie sukcesy, **ale jego obliczenia, oparte na statystyce urzędowej, są z gruntu fałszywe.**

Obrona Kuropatkina.

Biuro Reutera otrzymało z Helsingforsu wyciąg z dzieła generała Kuropatkina. Dzieło to składa się z trzech dużych tomów, odnoszących się do 3 głównych bitew pod Liaojangiem, nad Szakho i pod Mukdenem. Zawierają one przerażające wprost szczegóły o dezorganizacyi, braku zdolności a nawet nieposłuszeństwa najwyższych generałów, którzy ignorowali najważniejsze rozkazy. Generałowi Kaulbarsowi przypisuje Kuropatkin całą winę z powodu klęski pod Mukdenem.

Tom co do Mukdenu rozpoczyna się krótkim szkicem o przebiegu wojny od listopada 1903,

Nowy

Żyd wieczny tułacz

44

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Pomyślna! donoszono tam, że podczas nieobecności generała, rząd francuski uznał ostatnią jego rangę i tytuł... nadane przez cesarza, podobnie, jak to uczynił dla innych jego towarzyszy, również wygnańców.

— A więc to pan jesteś — rzekł kontrabandzista — mogę mówić... Generał Simon wylądował na wyspę Jawę... tej nocy...

— Tej nocy...

— Bo musi się ukrywać...

— On... a to dlaczego?

— Nie wiem...

— Ale gdzież on jest? — zawołał Dżalma niespokojny.

— O trzy mile stąd... niedaleko od morza... w zwaliskach Tchandi...

— On... zmuszony ukrywać się... — powtórzył Dżalma, a na jego twarzy malowało się zadziwienie i niepokój.

— Wiesz pan, gdzie są zwaliska Tchandi? — rzekł kontrabandzista.

— Wiem... i generał Simon mnie tam oczekuje?..

— Tak jest, oczekuje pana...

Dżalma prędko się poruszył, chcąc puścić się galopem, ale kontrabandzista zatrzymał go i rzekł:

— Zaklinam pana na krew twojej matki... nie puszczaj się tam we dnie, zaczekaj nocy... Uwaga zwrócona jest na pana... przez to odkryłbyś schronienie generała Simon... Nie wracaj do Batawii, ale, gdy się dobrze zciemni, udaj się sam do zwalisk Tchandi... To powiedzieć panu rozkazał generał Simon... oczekuje cię...

— Więc ty z nim przybyłeś z Sumatry?

— Byłem sternikiem małego nadbrzeżnego statku kontrabandzistów, który go wysadził na ląd... Generał prosił pana, abyś przybył około zachodu słońca na jego spotkanie do Amor-Fekin, pewny będąc, że cię spotka na drodze... Udzielił mi wiadomości z listu, któryś pan odebrał, abym cię przekonał, że od niego pochodzę; gdyby mógł, byłby do ciebie napisał.

— A nie powiedział ci, dlaczego zmuszony ukrywać się?..

— Nic mi nie mówił.

— Może szukają go Anglicy, dlatego, że się przyczynił do mojej ucieczki — pomyślał sobie Dżalma, a ponieważ to przypuszczenie było prawdopodobnem, tej okoliczności przypisał potrzebę ukrywania się generała Simon.

Po chwili milczenia rzekł do kontrabandzisty:

— Czy wracasz do Batawii?

— Tak jest... i to bardzo spiesznie... Już długo z panem gawędzę... a obawiam się, aby mnie nie śledzono...

— Czy podejmiesz się odprowadzić mego konia do miasta?

— Ale jak mnie zobaczą...

— Mój dom jest za miastem, między drzewami, obok nowego meczetu...

— Wiem, wiem, rozpowiedział mi generał Simon o pańskiem mieszkaniu; udałbym się tam, gdybym pana nie spotkał tu... To niech mi pan da konia...

Dżalma zeskoczył lekko na ziemię, rzucił cugle kontrabandziście, odwiązał koniec swego pasa, wyjął z niego mały jedwabny woreczek i dał go mówiąc:

— Byłeś wierny i usłużny... Masz. To niewiele... ale nie mam więcej.

— Słusznie Kadża-Sing przezwany był *„ojcem wspaniałego"* — rzekł kontrabandzista, kłaniając się z uszanowaniem i wdzięcznością.

I puścił się drogą, wiodącą do Batawii, prowadząc ze sobą klacz Dżalmy.

Młody Indyanin udał się w zarośla, idąc spiesznie ku zwaliskom Tchandi.

III.

Jozue van Dael.

Jozue van Dael, przemysłowiec holenderski, korespondent Rodina, urodził się w Batawii, stolicy wyspy Jawy.

Jozuego uczciwość uchodziła za nieskazitelną; nadzwyczaj rzetelny w interesach, zimny, przezorny, zręczny, ostrożny, przenikliwy niepospolicie, w operacyach handlowych prawie zawsze szczęśliwy, gdyż, jakby władza cudowna dostarczała mu potrzebnych wiadomości, pozwalała przewidywać wypadki, korzystnie wpłynąć mogące na umowy handlowe.

Pieczęcie kauczukowe

szybko i dokładnie wykonuje ST. NIEMCZYK dawniej F. WOJTYCH Kraków, Sukiennice 10. Firma założona w roku 1879.

Monogramy

herby, napisy oraz wszelkie inne grawury w złocie, srebrze i kamieniu 85

wykonuje Zakład art.-rytowniczy ST. NIEMCZYK dawniej F. WOJTYCH Kraków, Sukiennice 10. Firma założona w r. 1879.

kiedy to w obawie rozpocząć się mającej wojny, ułożono pierwszy plan strategicznego podziału wojsk na dalekim Wschodzie. Podług tego planu Portu Artura bronić miało 16 batalionów. Plan opierał się na przesadnem zapatrywaniu o potędze floty rosyjskiej, którą uważano za nieprzezwyciężoną. Wykluczono wprost możliwość klęski floty. Gdy Kuropatkin został naczelnym komendantem armii mandżurskiej, parł na to, ażeby celem obrony Portu Artura zarządzono środki silniejsze.

W lutym 1904 r. wręczył Kuropatkin carowi dwie rozprawy o planach wojennych. W pierwszej napisał: „Z początku wojny musi to być głównem naszem zadaniem, nie dopuścić do tego, ażeby wojska nasze w pojedynkę zostały pobite". Car napisał na marginesie: „Całkiem słusznie". Generał Kuropatkin wykazuje, że usiłowania jego co do przeprowadzenia tego planu, zostały bezskuteczne. Kuropatkin podnosi brak armii w chwili, gdy w Petersburgu upierano się przy tem, ażeby operacye czynne natychmiast rozpoczęto. Przyznaje on, że jenerał Kuroki był już z początkiem czerwca w położeniu zajęcia Liaojangu. Co do wojsk, które go doszły z Rosyi z początkiem czerwca — powiada Kuropatkin — że przy inspicyowaniu 19-go korpusu armii zauważył znaczne luki, szczególnie w korpusie oficerskim. — Z rezerwistów, wziętych do wojska, było wielu starych, w większości niskiego wzrostu i ociężałych. Nie chcieli oni kolegować z regularnem wojskiem. Kapitanowie nie znali swoich ludzi.

Pomiędzy przywódcami było wielu takich, którzy nie dorośli do swego zadania. Przyczyniło się to do tego, że 10 korpus, po którym spodziewano się tyle, ponosił klęskę jedną po drugiej. Po zmianie oficerów i po wielu gorzkich doświadczeniach biły się te same wojska 10. korpusu w bitwie pod Mukdenem z odznaczeniem.

Kuropatkin zebrał w sposób następujący przyczyny, które doprowadziły armię mandżurską do odwrotu: „Przewaga wojsk japońskich, ich nieporównanie lepsze przygotowanie do bitwy w kraju górzystym i podczas upałów, ich większa młodość, lżejsze wyekwipowanie, ich liczna artylerya górska i ich furgony; dalej ich nadzwyczajny patryotyzm, ich energiczni i zdolni oficerowie, a wreszcie mały zapał wojenny wojsk rosyjskich, który był tem spowodowany, że właściwie wojsko rosyjskie nie znało celu i powodu wojny".

Po rozpoczęciu wojny pod Liaojangiem brakowało w szeregach wojska 950 oficerów i 14 800 żołnierzy. Wojska jenerała Bilderlinga były niewyćwiczone i nie można było na nich polegać. Jen. Artkuma 12.000 żołnierzy uciekało w dzikim nieporządku. Wojsku brak było w ogóle siły działania, a przewódcom w tej bitwie energii i rozwagi. Przy odwrocie z Mukdenu straciły wojska głowę zupełnie w Kaoliang. Nierozstrzygnięty przebieg bitwy pod Szakho przypisuje brakowi zręczności ze strony przywódców, złej taktyce i zanadto małej energii komendanta X. korpusu, brakowi hartu ze strony wojska i złemu współdziałaniu sił.

Jenerałowie Stackelberg i Bilderling działali bez względu na innych. Powstałe w tej bitwie straty uzupełniano tylko bardzo powoli.

O święcenie niedzieli.

Rzeźnicy a spoczynek niedzielny.

Kwestya spoczynku niedzielnego stała się wśród szeregu innych żądań i postulatów warstw robotniczych jedną z najważniejszych może. I dzisiaj mało jest już faktycznie zawodów, w których robotnicy zmuszeni są pracować i w niedzielę.

Że żądanie spoczynku, żądanie święcenia niedzieli jest najzupełniej usprawiedliwione, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Rzecz jasna, że po wyczerpującej, żmudnej pracy całotygodniowej człowiek spragniony jest wytchnienia, że poprostu czeka na niedzielę z utęsknieniem, jako na dzień, w którym będzie mógł zapomnieć choćby na parę godzin tylko o pracy, a oddać się rodzinie, której czasem przez cały tydzień nie jest w możności się oddać. Leży to już przecie w naturze człowieka, która wymaga od każdej jednostki, aby była faktycznie choć co pewien czas ludzką, aby człowiek był człowiekiem, a nie zwierzęciem roboczem tylko. Robotnik, który nie może wyrwać się na jeden dzień w tygodniu od warsztatu, któremu całe życie upływa przy pracy, do której, jak maszyna, jest zaprzągnięty, robotnik, który poza myślą o pracy nie ma faktycznie czasu na inne myśli, musi z czasem zdziczeć, stać się poprostu odludkiem. Jak bardzo zaś odczuwają brak święcenia niedzieli robotnicy wierzący, o tem każdy, kto wierzy, ma najlepsze pojęcie. I dziwić się temu nie można. Przecież robotnik także jest człowiekiem, także ma duszę, dla której karmi potrzebuje.

W ostatnich czasach podjęła w Krakowie walkę o spoczynek niedzielny czeladź rzeźnicza, grupująca się w organizacyi, stanowiącej grupę zawodową przy Polskim Związku katolickich stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych. Masarze już sobie spoczynek niedzielny wywalczyli i to dodało otuchy młodzieży rzeźniczej do walki. Ufna w słuszność swej sprawy, przekonana, że żądanie jej jest słusznem, młodzież rzeźnicza podjęła tę walkę z otuchą tem większą, że pewną est poparcia tak ze strony majstrów, jak ze strony całej publiczności.

Ponieważ sprawa ta obchodzi cały ogół, rozpatrzmy po kolei wszystkie za i przeciw.

Czeladź rzeźnicza zmuszona jest dotychczas pracować przez wszystkie dni roku, tak, że poprostu nie wie, co to jest niedziela lub święto. Ba, w niedzielę musi nawet pracować znacznie więcej, jako, że wyrąb mięsa w niedzielę jest znaczniejszy, choćby z tej przyczyny, że w święto każdy, najuboższy nawet, stara się o to, aby na obiad mieć kawałek mięsa. Czeladź rzeźnicza pracuje więc w niedzielę do południa od samego rana. Co to jest nabożeństwo, kościół — o tem jej wiedzieć nie wolno. Bo i jakże? Człowiek, który do południa musi pracować, może do drugiej godziny zaledwie oczyścić się i przebrać, a że jest znużony, więc albo śpi, albo musi szukać pokrzepienia w kieliszku, bo wie, że na drugi dzień czeka go praca już od wczesnego rana. Że to dodatnio na tych ludzi nie wpływa, to samo przez się widoczne. Toteż czeladź rzeźnicza, wiedząc o tem doskonale, sama podjęła walkę o spoczynek niedzielny.

Z drugiej jednak strony rzecz przedstawia się trochę inaczej. I kto wie, czy młodzież rzeźnicza nie pomyliła się, licząc na poparcie ogółu w tej sprawie.

Sprzedaż mięsa nie da się porównać z żadną inną gałęzią przemysłu, chyba tylko z masarstwem, co czeladź rzeźnicza odrazu wzięła pod uwagę. Spoczynek niedzielny u rzeźników, nie sprzedawanie mięsa w niedzielę, jest dzisiaj jeszcze rzeczą, której, jak sądzi z pewnością większa część gospodyń, absolutnie zmienić dzisiaj nie podobna. Nie będziemy pessymistami, jeśli przyjmiemy, że trzy czwarte krakowskich gospodyń będą się z początku sprzeciwiać zamknięciu jatek i wyrębów mięsa. Ale, gdybyśmy przypuścili, że żądanie czeladzi rzeźniczej już dzisiaj jest faktem dokonanym, że w niedzielę już się mięsa nie sprzedaje, to zdaje nam się, że i najzagorzalsze przeciwniczki święcenia niedzieli u rzeźników nicby nie mówiły. Do wszystkiego się można się przyzwyczaić; z początku ozwałyby się więc skargi i narzekania, ale z czasem ucichłyby utyskiwania, ażby się wreszcie pogodzono z takim porządkiem, jak się już pogodzono z tem, że handle artykułów spożywczych są w niedzielę tylko przez kilka godzin otwarte, przeciw czemu z początku również sarkano. Nie wątpimy, żeby tak było.

Ale z początku myśl niesprzedawania mięsa w niedzielę napotka może na pewien opór. — W najbliższych numerach naszego pisma ogłosimy zresztą zapatrywania pań naszych na tę sprawę. Sprawozdawca nasz zbierze od gospodyń z rozmaitych sfer zapatrywania ich na tę sprawę, poczem dopiero będzie można się przekonać, o ile akcya młodzieży rzeźniczej spotka się z poparciem lub niechęcią ogółu.

Na razie jednakże stwierdzić musimy, że sprawa młodzieży rzeźniczej jest na dobrej drodze i że ma wielkie szanse urzeczywistnienia. Wykazała to dowodnie konferencya czeladzi rzeźniczej z majstrami, jaka się w tej sprawie odbyła we środę wieczór, w wielkiej sali cechu masarzy i rzeźników na Kotłowem. — W konferencyi tej wzięli udział wszyscy majstrzy rzeźniccy i masarscy ze starszym cechu p. radcą Bialikiem, oraz 24 delegatów czeladzi rzeźniczej z przewodniczącym grupy p. Kubicą i sekretarzem Związku p. Zgórniakiem na czele. W delegacyi wziął też udział wysłannik grupy masarzy, prezes tej grupy p. Różycki, który złożł imieniem swego stow. deklaracyę, jaką podajemy poniżej.

Obradom przewodniczył radca Bialik, który po przybyciu delegatów młodzieży udzielił głosu p. Kubicy.

P. Kubica w krótkich, treściwych słowach przedstawił cele konferencyi i zwrócił się do pp. majstrów z prośbą, aby oni stanęli po stronie swych współpracowników w sprawie tak słusznej i sprawiedliwej, jak przyznanie im spoczynku niedzielnego.

Radca Bialik w odpowiedzi zaznaczył, że majstrzy rzeźniccy na posiedzeniu, jakie się odbyło przed konferencyą, jednogłośnie oświadczyli się za święceniem niedzieli. Podniósł jednak, że warunkiem święcenia niedzieli jest zapewnienie ze strony czeladzi rzeźniczej, że z dniem, z którym święcenie niedzieli ma wejść w życie, nikt w Krakowie nie będzie rąbał mięsa na sprzedaż i że wogóle nie będzie się sprzedawać mięsa w obrębie przynajmniej pół mili po za rogatkami. Byłaby to nieuczciwa konkurencya, której czeladź rzeźnicza powinna zapobiedz, jeśli chce swe żądanie urzeczywistnić. Byt czeladzi jest związany z bytem majstrów, łączą ich razem wspólne interesy, w tej sprawie powinna więc czeladź tak postępować, aby interesów swych majstrów nie narażać. Są handlarze, gnieżdżący się na Kaźmierzu, którzy sami nie biją, ale skupują ochłapy i sprzedają je po takiej samej cenie, jak gdzieindziej dobre mięso. Trzeba się więc postarać, aby ci podrobnicy nie sprzedawali ochłapów w niedzielę. Zresztą radca Bialik zaznaczył, że majstrzy są wszyscy przychylni żądaniom młodzieży, która się może od nich spodziewać poparcia.

P. Kubica oświadcza imieniem delegatów, że czeladź rzeźnicza już się postarała o to, aby w w niedzielę mięsa nie sprzedawano po za rogatkami. Rzeźnicy z Prądnika, z Piasków i z Krowodrzy zobowiązali się, że jak w Krakowie jatki w niedzielę nie będą otwarte, to i oni ich nie otworzą. Czeladź rzeźnicza oddawna pracowała już w tym kierunku i zaczęła walkę o święcenie niedzieli dopiero z chwilą, kiedy pewna była, że majstrzy na tem nie ucierpią. Bo nigdzie niema może takiej łączności i serdeczności pomiędzy pracodawcą a pracującym, jak wśród rzeźników. Co do podrobników i żydów, którzyby ewentualnie chcieli w niedzielę mięso sprzedawać, to młodzież postara się o to, aby temu zapobiedz. Chodzi tylko o jednę jeszcze rzecz, o której pp. majstrzy przepomnieli, że konkurencyę mogliby im stworzyć masarze, gdyby nie zamknęli w niedzielę sklepów...

Radca Bialik przerywając: Co do masarzy, to mogę panów zapewnić, że masarze zrobią to samo, co zrobią rzeźnicy. Za to ja ręczę! (Burzliwe oklaski).

P. Kubica: W takim razie konkurencya z tej strony znika. I jeszcze jedno. Co do konkurencyi podrobników, to usunięcie jej leży przecie tylko w rękach pp. majstrów. Nie dawać żydom za darmo podrobu, albo go nawet nie sprzedawać, a ci, co te ochłapy kupują, kupią je u panów za tańsze pieniądze w sobotę. Bo czeladź zobowiązuje się pracować do 10, nawet do 11 w nocy w sobotę, byle tylko niedzielę miała wolną.

P. Zgórniak zaznacza na wstępie, że czeladź rzeźnicza robiła w tej sprawie gorliwe starania, aby pozyskać ogół pracodawców i społeczeństwo. Wszędzie napotkała na życzliwe i przychylne przyjęcie. Proponuje dalej, aby pp. majstrzy wysłali również delegacyę, któraby z delegatami czeladzi udała się do prezydenta, w sprawie, aby sprzedaż mięsa na placach przenieść z niedzieli na sobotę.

Majster p. Zasadzki zabrawszy głos, oświadcza, że żądanie czeladzi jest szlachetne i piękne i zazdrości jej, że myśl ta wyszła od niej, a nie od cechu, nie od majstrów i zapewnia czeladź o przychylności wszystkich majstrów.

Radca Bialik wyjaśnia, że walne zgromadzenie cechu uchwaliło święcenie niedzieli jeszcze przed czterema laty i nawet wniosło w tej sprawie podanie do Namiestnictwa. Ciężkie czasy, jakie później nastały, spowodowały zaniechanie tej sprawy.

P. Różycki, przewodniczący grupy masarzy, oświadcza imieniem czeladzi masarskiej, że czeladź ta uchwaliła wezwać pp. majstrów masarskich, aby również w niedzielę sklepy pozamykali. Uchwała ta ma na celu zapobieżenie konkurencyi ze strony masarzy, która mogłaby być znaczna. Oświadczenie to przyjęli majstrzy rzeźniccy oklaskami, a radca Bialik zaznaczył, że ręczy za porozumienie w tej sprawie.

Na wniosek majstra Prochowskiego uchwalono, aby z delegatami czeladzi udali się w tej sprawie do prezydenta, jako delegaci majstrów, pp. starszy cechu radca Bialik i podstarszy p. Romański. Na tem posiedzenie zamknięto.

Obecnie toczą się obrady pp. majstrów i czeladzi nad sformułowaniem żądań do p. prezydenta oraz nad środkami pozyskania w tej sprawie poparcia ogółu.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, sprawę tę będziemy rozpatrywać dalej przez zamieszczanie interwiewów z paniami gospodyniami. W ten sposób sondować będziemy opinię publiczną w tej sprawie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 22 lutego 1907.

Coś, niby wiosna. Zdaje się nam czasami, że mamy już wiosnę na seryo. Na ulicach woda, śnieg taje, chodniki już oczyszczone z błota i śniegu, niebo jasne, drobnemi jeno chmurkami pokryte, powietrze cie-

---

Van Dael mało mówił, wiele słuchał, nigdy nie spierał się, niezmiernie był uprzejmym; w dobrych uczynkach czynił przyzwoity wybór.

W braku sympatyi, wzbudzał dla siebie zimny szacunek, jaki się okazuje zwykle skrupulatnym przestrzegaczom obyczajności. Nie dał się uwieść wpływom swobodnego, często rozwiązłego życia, właściwego na koloniach i pozostało w jego powierzchowności coś surowo poważnego, czem wśród gminu jednał sobie poszanowanie.

Był to właśnie ten sam wieczór, w którym Dżalma udać się miał do zwalisk Tchandi, w nadziei, że tam zastanie jenerała Simon.

Jozue wszedł do swego gabinetu, gdzie widać było kilka szafek z półkami i drobnemi przegródkami, a w nich pełno papierów, wielkich ksiąg kasowych, pootwieranych na pulpitach i ogromne biurko, sprowadzone niegdyś z Europy.

Jedno tylko było okno w tym gabinecie i, mocno zewnątrz żelazną kratą opatrzone, wychodziło na małe, puste podwórko.

Jozue, postawiwszy na biurku świecę ze szklanną latarnią, spojrzał na zegar ścienny.

— Godzina dziewiąta — rzekł. Wkrótce Mahal powróci...

To mówiąc, wyszedł, minął przedpokój, otworzył drugie potężne drzwi, okute wielkiemi gwoździami na sposób holenderski, przeszedł dziedziniec po cichu, aby go właśni ludzie nie spostrzegli i odsunął sekretną zaporę, która zamykała na sześć stóp szerokie podwoje bramy, przerażająco najeżone żelaznemi kolcami.

Potem, zostawiwszy tę bramę otworem, wrócił do swego gabinetu i staranuie pozamykał za sobą drzwi wszystkie.

Tu Jozue usiadł przy swem biurku, wyjął z szufladki o podwójnem dnie długi list, albo raczej pamiętnik, od niejakiego czasu zaczęty i dzień za dniem pisany.

Wspomnieć tu nie zawadzi, że pisany list do Rodina, w Paryżu, przy ulicy Ursynów, wcześniejszym był niż uwolnienie Dżalmy i przybycie jego do Batawii.

Pamiętnik, o którym się wspomniało, również adresowany był do Rodina; w następujący sposób pisał go dalej Jozue:

„Jak powiedziałem wczoraj, w obawie powrotu generała Simon, o którym dowiedziałem się, przejmując jego listy, które po przeczytaniu kazałem oddawać nienaruszone Dżalmie, zmuszony czasem i okolicznościami, musiałem chwycić się ostatecznych środków, nie zaniedbując przecież nadać rzeczom dobrego pozoru.

„A wreszcie nowe niebezpieczeństwo nakazywało mi koniecznie tak postąpić.

„Parostatek Ruyter wczoraj tu zawinął.

„Statek ten odpływa stąd wprost do Europy, udając się do Suezu, gdzie pasażerowie, wysiadłszy, jadą lądem do Aleksandryi, tam wsiadają na inny statek i płyną do Francyi.

„Przeprawa ta prosta i szybka tylko siedm do ośmiu tygodni zajmuje czasu: teraz mamy koniec października, książę Dżalma mógłby więc stanąć we Francyi około początku stycznia, czemu właśnie podług twych instrukcyi wszelkiemi sposobami przeszkodzić należy; gdyż, jak raczyłeś mię zawiadomić, jeden z najważniejszych interesów towarzystwa naszego wieleby ucierpiał, gdyby książę Dżalma stanął w Paryżu dnia 13 lutego przyszłego roku.

„Jeżeli, jak się spodziewam, uda mi się przeszkodzić mu w korzystaniu ze statku Ruytera, przybycie Indyanina do Francyi stanie się niepodobnem przed kwietniem, gdyż jeden tylko statek Ruytera odbywa podróż prostą drogą, inne statki potrzebują najmniej czterech do pięciu miesięcy na podróż do Europy.

„Nim ci powiem o nadzwyczajnym środku, do którego uciec się musiałem, a którego skutku nie wiem jeszcze do tej chwili, dobrze będzie, abyś wiedział o niektórych okolicznościach.

„Przed niedawnemi czasy odkryto w Indyach angielskich pewien rodzaj stowarzyszenia, którego członkowie nazywają się pomiędzy sobą „bracia dobrego uczynku", lub Phansegars, co znaczy poprostu „dusiciele", gdyż ci zabójcy nie rozlewają krwi, duszą ludzi nie w celu rabowania ich, lecz raczej idą za zabójczem powołaniem, posłuszni prawom piekielnego bóstwa, którego nazywają Botwania.

„Ażeby ci dać lepsze wyobrażenie o tej obmierzłej kaście, przytoczę kilka ustępów z przedmowy w raporcie pułkownika Fleeman, który z niezmordowaną gorliwością ścigał to tajne stowarzyszenie; raport ten jego ogłoszony został drukiem przed dwoma miesiącami. Oto z niego wyjątek: są to słowa pułkownika...

Dalszy ciąg nastąpi.

Wzory do malowania

wypożyczanie

Janeczek & Ziembicki

skład papierów i galanteryi w Krakowie, Rynek główny L. 8

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha).

1060

Japońska Kwiaciarnia!

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 48,

(obok przystanku kolei elektrycznej).

Wielka sposobność do zakupna kwiatów ciętych, doniczkowych i sztucznych.

78

Zakład ogrodniczy Półwsie Zwierzynieckie 29. Kazimierz Miciński.

piejsze — słowem wiosna na seryo. Tak się nam zdaje czasami, zwłaszcza rankiem lub w południe, kiedy wyjdziemy na ulicę lub skręcimy w planty. A jednak czasem zawieje taki zimny wiatr, że nam ciarki po plecach przechodzą i znowu z przykrością uprzytamniamy sobie, że to jeszcze zima, ta paskudna zima, która tak się nam tego roku dała we znaki. I nieraz słyszy się westchnienie: „Oj Boże, żeby to już mróz nie wrócił! żeby to już na seryo była wiosna!“ Zdaje się, że te marzenia nie spełnią się tak rychło. Luty się jeszcze nie skończył, a marzec lubi się również mrozem odznaczać. Kto wie, czy prawdziwa wiosna nie zacznie się dopiero za parę tygodni. Bo to, co mamy, to tylko taka... niby wiosna.

Z teatru miejskiego. „Sganarelle“ Moliera ukaże się w sobotę najbliższą w następującej obsadzie: p. Zelwerowicz (Sganarel), Pawłowska (żona Sganarela), Węgrzyn M. (Gorgibus), Borodziczowa (Celia), Słubicka (powiernica), Grabowski (Lelio), Stępowski (Gros-René), oraz Bronicz i Mastalski w rolach drugoplanowych. — Próby z „Króla Kandaulesa“ odbywają się codziennie. W piątek po przedstawieniu wieczornem odbędzie się próba efektów świetlnych. — Pierwszy występ pani Przybyłko w nadchodzący piątek. Artystka przyjechała w dniu wczorajszym do Krakowa.

Z teatru ludowego. Najbliższą premierą, jaką teatr ludowy daje o godzinie wpół do 8-ej wieczorem w sobotę dnia 23 lutego, będzie nadzwyczaj interesująca 7-mio obrazowa sztuka Piotra Decourcelle p. t.: „Urwisze“ (Les deux gosses). Piątkowa próba jeneralna zakończy szereg prób, odbywanych od dwóch tygodni pod reżyseryą dyrektora Frączkowskiego. W sztuce bierze udział prawie cały skład towarzystwa, role główniejsze zaś, spoczywają w rękach pp. Galińskiej, Załęskiej, Mirskiej, Czermańskiej, Barwińskiego, Borońskiego, Zaremby i Cholewicza. W roli Carmeny de St. Hyries przedstawi się publiczności krakowskiej p. Skierko. Sztuka zapowiada się świetnie. — W próbach „Meir Ezofowicz“.

Pożegnalny występ „Kity“. Jak już donosiliśmy, p. Kiciński, znany i w szerokich sferach naszego miasta ogromnie popularny komik, „Kita“ przez bywalców ludowego teatru nazywany, w przyszłym miesiącu na dłuższy czas wyjeżdża z Krakowa. W niedzielę 24 bm. pożegna się Kiciński z Krakowem na wieczorze śmiechu, jaki urządza w sali Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz 5. W wieczorze tym dla urozmaicenia nadzwyczaj wesołego programu weźmie także udział, jak się dowiadujemy, magik, pan Aksman, który popisze się z kilku produkcyami. Nie wątpimy, że miłośnicy szczerego humoru wypełnią w niedzielę salę Klubu pocztowego po brzegi. Początek wieczoru o godz. 8 wieczór. Przygrywać będzie orkiestra 56 p. p.

P. Wanda Tybergowa, wytworna pianistka, o której występie w koncercie na dochód Twa Szkoły ludowej wraz z wybitnym wiolonczelistą wiedeńskim p. Vilemem Villeke donieśliśmy, wykona następujący program: I. R. Strauss „Sonata F-dur“ na wiolonczelę i fortepian. II. Beethoven „Sonata C-dur“ op. 63. III. a) Händel „The harmonious Blacksmith“, b) Paderewski „Theme variée“, c) Wagner-Liszt „Pieśń prządniczek“ z op. „Latający Holender“, d) Paganini-Liszt „La Campanella“ odegra p. Tybergowa. IV. a) Bach „Arya“, b) Renard „Kołysanka“, c) Jeral „Taniec cygański“, d) Goens „Scherzo“ odegra p. Villem Villeke. V. Mozart-Liszt Fantazya „Don Juan“.

Bilety na koncert nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

W Kole art. literackiem odbył się wczoraj koncert wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Uczniowie p. Marsa wypełnili bardzo chlubnie część wokalną. Huczne oklaski zebrała pani Niziniecka za wyborną, pełną swobody i niezwykłej wprawy koloraturę. Piękny, potężny głos p. Zakrzewskiego (baryton) bardzo się podobał — pan Kozłowski (tenor) wywiązał się znakomicie z trudnych ustępów z Wagnera. Pan Szwarcenberg-Czerny wykazał bardzo poprawną technikę i wiele smaku w grze na skrzypcach. Panna Michalska, młoda pianistka, posiada niezaprzeczony talent, wyborną technikę i zacięcie na niepospolitą w przyszłości artystkę.

Polskie Kółko kontuszowe. Walne zgrom. odbędzie się 4 marca w domu kat. robotniczym o g. 4-ej. Udział wziąć mogą tylko członkowie, którzy w porządku uiścili wkładki.

Zgromadzenie robotników miejskich wszystkich kategoryj odbędzie się w piątek 22 bm. o godz. 8-ej wieczór w sali Domu robotniczego, ulica św. [illegible] Nr. 37.

Miłośnicy rosyjskiego „porządku“. Wszyscy narzekamy na „porządek“ rosyjski, tyle się pisze o niemożliwych stosunkach, jakie w Rosyi panują, a jednak są ludzie w Krakowie, którym ten porządek bardziej się podoba, jak nasz i co dziwniejsza, że ludzie ci, to właśnie rosyjscy poddani, Królewiacy. — Dwaj młodzi chłopacy, Leon Żegliński, liczący lat 20, z Warszawy i Stanisław Góralik, również z Warszawy, ululali się wczoraj wieczorem wesoło, ale że mieli humor, więc mimo spóźnionej pory zaszli jeszcze do szynku Normana przy ul. Stradom i tam zaczęli się domagać wódki. — Niewiadomo, czy Norman tak pilnie przestrzega ustawy o opilstwie, czy też bał się, że weseli goście urządzą mu awanturę, dość, że im wódki nie dał. To oburzyło Góralika, który wyjął nóż i zamierzył się na Normana, krzycząc: „U nas, w Rosyi, są inne porządki! U nas się takich jewrejów nożami bije! U nas się policyi nie boją!“ Podobne okrzyki wydawał też i Żegliński, obydwóch więc miłośników rosyjskiego porządku austryackim porządkiem zamknięto pod telegrafem.

12-letni złodziej. Małoletni przestępcy stali się w ostatnich czasach faktycznie plagą Krakowa. — Co dzień prawie w notatkach policyjnych donosimy o aresztowaniu małych chłopaków, dzieci prawie, którzy już zasłużyli sobie na to, że aż policya musi się nimi opiekować. — Wczoraj znowu aresztowano takiego malca, o sympatycznej twarzyczce i jasnych oczach dziecka, 12 letniego Natana Sternlichta. A malec ten posiada już nielada spryt złodziejski. Jak on się zabrał do spełnienia kradzieży?! Naprzód zapytał on niejakiej Gutsteinowej, czekającej w ulicy Berka Joselowicza na węgiel z Rady wyznaniowej, czy ma już kartkę z biura na węgiel. Gutsteinowa wyjęła pugilares i pokazała mu kartkę. O to tylko malcowi chodziło, chciał on bowiem wiedzieć, czy Gutsteinowa ma pieniądze w pugilaresie. Zobaczywszy w nim kilka koron, tak się sprytnie urządził, że jej pugilares wyciągnął z kieszeni. Przyłapano go i oddano w ręce policyi, gdzie malec ten tłómaczył się, że do kradzieży namówił go jakiś Sternlicht, znany złodziej, który mu ten pugilares wziął. — I co z tego chłopaka wyrośnie?

W Zakopanem w Schronisku nauczycielek i nauczycieli będą wolne od 1-go marca trzy miejsca a od 1-go kwietnia b. r. siedm miejsc dla osób potrzebujących kuracyi klimatycznej, zagrożonych chorobą piersiową lub w początkach tej choroby.

Pacyenci, który mają zamiar umieścić się w Schronisku, zechcą się zgłosić osobiście lub piśmiennie celem powzięcia bliższych informacyi w wydziale Stowarzyszenia „Schronisko dla nauczycielek i nauczycieli w Zakopanem“, lub o prezesa p. Józefa Turka.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Mężczyzna“, sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (występ M. Przybyłko).

SEJM.

(*Telegramy „Nowin“*).

Piękny projekt reformy wyborczej.

Lwów. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu znajduje się pierwsze czytanie **projektu Wydziału kraj. o reformie ordynacyi wyborczej**, a mianowicie w sprawie zaprowadzenia nowej powszechnej kuryi z 10 mandatami, a dalej wniosek Rusinów o zaprowadzenie powszechnego głosowania do Sejmu.

Według projektu Wydziału krajowego, Sejm ma się składać z 179 członków; mianowicie 12 wirylistów i 167 posłów wybieralnych, w tem: 40 z wielkiej posiadłości, 39 z miast i izb handlowych, 74 z gmin wiejskich, oraz 10 posłów z nowej uzupełniającej klasy wyborczej. Co do rozdziału mandatów miejskich proponuje Wydział krajowy: powiększenie liczby posłów sejmowych z miasta Lwowa o dwa, z miasta Krakowa o 1, z Przemyśla o 1, ze Stanisławowa o 1, Tarnowa o 1, Tarnopola o 1, grupy miast Podgórze-Wieliczka o 1; razem więc o 8 posłów. Dla wyboru posłów z nowej uzupełniającej klasy wyborczej utworzone być mają dwa okręgi wyborcze miejskie (Lwów i Kraków) z wyborami bezpośrednimi oraz 8 okręgów wiejskich z wyborami pośredniemi.

Co do wyboru Wydziału krajowego proponuje projekt następujący paragraf: Jednego członka Wydziału krajowego wybierają posłowie z wielkiej posiadłości, jednego posłowie z miast i izb handlowych i okręgów wyborczych miejskich nowej klasy wyborczej, jednego członka posłowie z gmin wiejskich oraz z wiejskich okręgów wyborczych nowej klasy wyborczej, trzech członków Wydziału krajowego wybiera cały Sejm.

Wejście w wykonanie tej ustawy proponuje Wydział krajowy po upływie bieżącej kadencyi sejmowej.

W nowej klasie wyborczej uprawnionym jest do wyboru każdy obywatel austryacki, mężczyzna, który ukończył 24 lat, nie pozostaje pod władzą opiekuńczą, nie posiada prawa wyborczego w innych klasach wyborczych, nie jest od prawa wyborczego wykluczony i w chwili rozpisania wyborów przynajmniej od dwóch lat jest osiadłym w gminie.

Lwów. Przedłożony dziś projekt zmiany ordynacyi wyborczej postanawia zwiększenie liczby posłów o 18 (8 z kuryi miast, 10 z ogólnej kuryi powszechnej). Lwów wybierać więc będzie zamiast sześciu posłów 8, Kraków posłów pięciu zamiast 4, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów i Tarnopol po dwóch zamiast po jednym, grupa miast Podgórze —Wieliczka zostanie podzieloną na dwa okręgi wyborcze, z których każdy będzie wybierał po jednym pośle. Z dziesięciu posłów kuryi powszechnej, która jednak nie będzie ogólną, tylko uzupełniającą tj. będą w niej mieli prawo głosu tylko ci, którzy w innych kuryach prawa głosu nie posiadają, dwa okręgi będą miejskie, a 8 wiejskich. Będą to okręgi następujące: Kraków wraz z Podgórzem i Lwów — będą stanowiły okręgi miejskie, zaś 8 okręgów wiejskich będą utworzone w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i Stryju.

Posiedzenie czwartkowe

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu, p. Wereszczyński zaproponował, aby Sejm wybrał osobną komisyę, złożoną z 8 członków, do którejby odesłano przedłożenie Wydziału krajowego, dotyczące zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Poseł Oleśnicki przyłącza się do wniosku i apeluje do Izby, aby przy wyborze komisyi uwzględniła równomiernie wszystkie stronnictwa sejmowe.

Wniosek uchwalono, poczem odesłano szereg „pierwszych czytań“ do odpowiednich komisyj.

Poseł Oleśnicki uzasadnia następnie swój wniosek o sejmową reformę wyborczą w duchu powszechnego i równego prawa głosowania.

Wniosek p. Oleśnickiego odesłano do wybrać się mającej komisyi dla reformy wyborczej.

Następnie odesłano szereg wniosków po umotywowaniu przez wnioskodawców do odpowiednich komisyj, między niemi wniosek p. Brykczyńskiego, podpisany przez wszystkie stronnictwa, reprezentujące stronnictwa agrarne o wezwanie rządu, aby **nie dopuszczał do otwarcia granicy rumuńskiej dla dowozu żywego bydła i nierogaciny** i mięsa, i nie zezwalał na przewóz transito bydła i nierogaciny do cesarstwa niemieckiego inaczej, tylko w wagonach plombowanych przy zachowaniu najdalej idących środków ostrożności. (Naturalnie, niech hodowcy szlacheccy sprzedają bydło drogo! *Przyp. Red.*). Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł Skołyszewski uzasadniał swój wniosek o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego, podpisany przez centrum, kilku posłów ludowych i kilku posłów z miast. Wnioskodawca w obszernym wywodzie przedstawił historyę tej sprawy od lat 40, przytaczał opinię reprezentantów wielkiej własności, przemawiające za zniesieniem obszarów dworskich i powoływał się na przykład Królestwa Polskiego, gdzie obszarów dworskich nie ma, a jednak wielka własność nie zanika tak szybko, jak w Galicyi, na przykład Czech i Moraw, gdzie wielka własność o wiele jest silniejszą, niż w Galicyi, jakkolwiek tam obszarów dworskich nie ma. W chwili, w której reforma wyborcza do Rady państwa tak silnie wstrząsa społeczeństwem, jedynem zapełnieniem tej przepaści, jaka się może wytoczyć między szlachtą a ludem, byłoby zdaniem mowcy wzajemne zbliżenie w drodze przedstawionego wniosku.

Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Pierwsze czytanie wniosku pos. Stapińskiego o zrównanie płac nauczycieli ludowych z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych, usunął marszałek krajowy na życzenie wnioskodawcy z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Pos. Federowicz imieniem komisyi sanitarnej wniósł o uznanie potrzeby nowego szpitala w Białej, na 100 łóżek, w innem niż dotychczas odpowiedniejszem miejscu i upoważnienia Wydziału krajowego do zaciągnięcia pożyczki celem pokrycia połowy kosztów budowy. Uchwalono.

W końcu uchwalono na wniosek komisyi sanitarnej uznać potrzebę budowy pawilonu izolacyjnego i innych budynków przy szpitalu w Sanoku oraz upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na pokrycie połowy kosztów tej budowy.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Hajdamacy w kozie.

Lwów. Sąd ma widocznie zamiar dzisiaj (pod wpływem *wink*u z Wiednia) wypuścić większą część Rusinów, mniej winnych, z aresztu. Śledztwo prowadzone jest bardzo szybko i albo w piątek albo w sobotę będzie ukończone. We czwartek rano rozpoczął sędzia śledczy konfrontacyę oskarżonych ze świadkami. Przybyli oni w liczbie około 50 i zajęli miejsca w wielkiej sali rozpraw w dwóch ławach, przeznaczonych dla sędziów przysięgłych i kilka ław w audytoryum. Wśród przybyłych byli studenci, którzy dnia 23 stycznia znajdowali się w auli, aby wziąć udział w promocyi, dwóch doktorów, dalej rodziny promowanych, profesorowie Uniwersytetu Chlamtacz i Ochenkowski. Później przyszli rektor Uniwersytetu Gryziecki, prof. Bruchnalski i ofiara napadu sekretarz Uniwersytetu prof. Winiarz, który przybył z obandażowaną głową i ręką, wreszcie pedel Uniwersytetu i kilku woźnych. Świadkowie rozpoznali dotąd 25 studentów, którzy brali udział w napadzie na salę, a dr Winiarz **poznał tego studenta, który uderzył go laską**. Dziś konfrontacya będzie trwała w dalszym ciągu.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości kazał sobie przedłożyć dokładne sprawozdanie ze śledztwa.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin“.

Zwycięstwo narodowej demokracyi w Warszawie.

Warszawa. Przy prawyborach narodowi demokraci uzyskali 58 głosów, „Zjednoczenie postępowe“ 23. **Wybór Dmowskiego i Nowodworskiego na posłów z Warszawy jest zapewniony.**

Rozruchy w Baku.

Odessa. Z Baku telegrafują: Od onegdaj toczą się na ulicach krwawe walki. Polityczne stronnictwa walczą ze sobą przy pomocy karabinów i rewolwerów. Władze są bezsilne. Bardzo wielu zabitych i rannych. Tatarzy splądrowali wiele domów armeńskich.

Pogrom w Odessie.

Odessa. Przez cztery dni hulały czarne sotnie w okropny sposób po ulicach; „manifestacye“ ruskich ludzi były przez gener. Kaulbarsa i policyę zupełnie tolerowane. Uniwersytet i żeńskie szkoły zostały zamknięte; w mieście panuje panika. Raniono i zabito około 200 osób. Aresztowana uczennica Geszelinówna została w cyrkule, **wzorem Spiridonówny, tak zmaltretowaną**, że odwieziono ją do szpitala obłąkanych.

Sytuacya w Łodzi.

Trust fabrykantów.

Łódź. Jak słychać, robotnicy, zmuszeni głodem, zgodzą się na wydalenie 98 pokrzywdzonych przez fabrykantów robotników — **i lokaut zostanie niebawem zakończony.** Fabrykanci łódzcy, którzy złączyli się w trust w Berlinie, **utrzymają swą organizacyę**, a jednym z celów trustu będzie zniszczenie lub wykupienie konkurencyjnych fabryk. Kapitał trustu wynosi 90 milionów marek.

Wynik wyborów w Rosyi.

Petersburg. Dzisiejsze wyniki wyborów wypadają trochę korzystniej dla prawicy. Na 304 wybranych należy 77 do prawicy, 43 do partyi nacyonalistów (z których połowę można również zaliczyć do prawicy(?), 182 do lewicy, przynależność partyjna dwóch nie jest znaną. Między kadetami i grupami stojącemi po lewicy nastąpił dający się zauważyć rozdział. Kadeci chcą wszystko uczynić, aby **Dumę zrobić zdolną do pracy.**

Odessa. Posłem do Dumy wybrany kandydat kadetów Pergament (izraelita) 44 głosami przeciw 33, które otrzymał socyalno-demokratyczny kandydat Maliatowicz.

Zabicie kapitana.

Odessa. Kapitan okrętowy Zołotarow został wczoraj wieczorem zamordowany przez dwóch marynarzy z powodu, iż kazał uwięzić ich kolegów, którzy się zbuntowali.

Czarne sotnie w Odessie.

Odessa. Jenerał gubernator wydał rozporządzenie, w którem powiedzianem jest, że sprawcami zbrojnych napadów na obywateli są po większej części młodzi ludzie poniżej 20 lat, którzy po aresztowaniu oświadczyli, że są członkami związku rosyjskich ludzi. 18 aresztowanych skazano na kary więzienia a 3 na wydalenie. Gubernator donosi dalej, że zawiadomił kierownictwo partyi związku rosyjskich ludzi, iż użyje przeciw niemu szczególnych środków, gdyby podobne zajścia miały się powtórzyć.

Telegramy „Nowin“.

Miejska Kasa we Lwowie.

Lwów. Rada miasta Lwowa ponawiając swoją dawniejszą uchwałę, postanowiła wczoraj założyć miejską Kasę Oszczędności.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. (B. Reutera). Przybywający z Londynu holenderski parowiec „Berlin“ rozbił się wśród burzy, koło Hoeck van Holand. Na pokładzie znajdowało się **141 osób**, w tem 91 pasażerów. **Wszyscy zatonęli.** Parowiec **został rozerwany przez środek.** Przednia część okrętu zatonęła. Pasażerowie i załoga znajdowali się na tylnej części okrętu, która jeszcze wystaje z wody.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:
Galicya zachodnia: Pogoda zmienna, żywe wiatry, temperatura blisko punktu marznięcia. Powolne polepszenie.
Galicya wschodnia: Zmiennie, miejscami opady, żywe wiatry, łagodnie.

Skład fortepianów, W. BARABASZ
KRAKÓW, L. 39. I. piętro,
(Dom Wgo Wład. Fischera), Linia A—B.

HERBATA oryginalna chińska, o wybornym smaku, we własnem opakowaniu,
Sprzedaż hurtowna i detaliczna,
Dr. NIEĆ i SKA, w Krakowie, Rynek L. 25. 7

Pierwszy Najtańszy **Magazyn Mebli** Kraków, Floryańska L. 36, I. p. pod firmą **KAJETAN DUDZIAK** 59
poleca kompletne urządzenia pokoi, oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie po cenach możliwie niskich.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje pomocnika fryzyerskiego. 164

Ważne dla Emeryta.

W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo. Wyjaśnienia w miejscu Józef Wojtycza, Łososina Górna p. Limanowa. 135

Wszystkie
Artykuły spożywcze
a w szczególności **kawę, cukier** i t. p. poleca
handel towarów kolonialnych pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn" 123
w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło świeżo znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panny Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1**. 54-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Koła gumowe

do powozów z najlepszą gumą **amerykańską, trzy razy mocniejszej** od praskiej, 177

Pralnie mechaniczne i wyżymaczki do bielizny,

również **kasy ogniotrwałe** stalowe, **kasetki** oglądać i zamawiać można

W REPREZENTACYI
przy ulicy Wiślnej L. 8.

PASZTETY

znakomite z drobiu 1 kg. złr.		2·50
z gęsich wątróbek	„ „ „	2·50
z dziczyzny	„ „ „	2·—
Bullee z dziczyzny	„ „ „	4·—

wysyła 8
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

JAN MICHALIK

własna Fabryka Czekolady, tabliczkowej, Kakao, Cukrów deserowych warszawskich.
Kraków, Floryańska l. 45.
Telefon Nr. 466.
poleca:

½ kgr. cukrów, pomadek i czekoladek	K. 2·—
½ kgr. pomadek i czekoladek same doborowe	„ 3·—
½ kgr. pastylek czekoladowych wanilowych	„ 2·—
½ kgr. czekoladek samych pralinek	„ 3·20
½ kgr. same doborowe nadziewane masami	„ 4·—
½ kgr. czekoladek, Brylanty i Pistacyowe	„ 4·—
½ kgr. same pomadki fasonowe i krajanki	„ 2·—
½ kgr. pomadek masowych na likworach francuskich	„ 3·—
½ kgr. owoców kandyzowanych i ananasu	„ 3·—
½ kgr. marmoladek owocowych	„ 1·60

Przy odbiorze za kor. 20 wysyłam opłatnie. 49d.
Specyalne cenniki darmo i franco.

RĘCE BIAŁE – GŁADKIE – DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN**
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA: 60 h.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Takiż instrument o 16 otworach [32 ton] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **Dom eksportowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 458.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 28

RESTAURACYA
w Hotelu „pod Różą"
Kraków, Floryańska 14,
objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez
Aleksandra Włoczkowskiego
kuchmistrza-restauratora,
odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

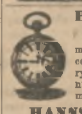
Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET

w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i pilzneńskie na szklanki.** 1108

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki Długa 10
ul. Floryańska 2 39
Hotel Drezdeński, Kraków.



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
27 L. 623 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·60. Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego** 14
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

10 hal. na Post 10 hal.

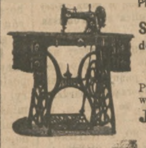
korzystne dla każdej rodziny — wydatne, oszczędne, a dobre

Wyborny cały śledź marynowany
bez ości, nadziany cebulką, wypadnie każdemu na **10 hal.** przy odbiorze całej puszki łatwo się otwierającej **za K. 4·—** 158
w Bazarze Spożywczym
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, ulica Floryańska 40.
Proszę spróbować!

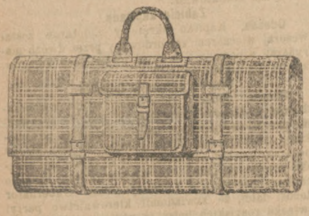
Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6

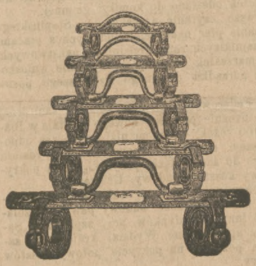
Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. – Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.
Kurs haftu bezpłatnie.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).











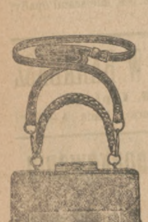
Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 67



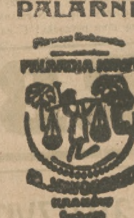








PALARNIA KAWY



[illegible]
Kawy palonej
[illegible]

M. JAWORNICKI.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.